

WŁADYSŁAW STASIAK

Władysław Stasiak ur. w 1900 roku, monter, żonaty.

Aresztowany zostałem pod zarzutem szpiegostwa 1 października 1939 r. w czasie pracy na poligonie wojskowym w Trauguttowie. Osadzono mnie w Brześciu nad Bugiem w więzieniu (Brygidki), gdzie przebywałem rok i trzy miesiące. W więzieniu znajdowali się wyłącznie Polacy. Przez miesiąc byłem codziennie wzywany na badania. W czasie badań, które odbywały się przeważnie o północy, NKWD stosowało względem mnie różne sposoby straszenia, strzelano za plecami z rewolweru, grożono mi biciem, a nawet i zabiciem. Spanie odbywało się na gołej posadzce z cementu, w celi przeznaczonej na sześć osób wtłoczono nas 40. Wyżywienie bardzo marne, opieka lekarska niemożliwa. Każdy więzień był zawszony, wszy zbierano do butelek. Bielizny nie prano w ogóle. Z więźniami obchodzili się nadzwyczaj źle, obrzucając ich różnymi plugawymi słowami. Ubrania nie dawano nikomu. Stosunek [wajemny] więźniów Polaków był bardzo dobry.

W grudniu 1940 r. wywieziono nas z Brześcia do Niedźwiedziej Góry [Miedwieżjegorsk] pod granicę Finlandii. Do transportu zabierano chorych i kaleki, obchodzenie się eskorty podczas transportu było bardzo złe, nie dawano jeść ani też wody i bito więźniów. Podróż w tak trudnych warunkach trwała około trzech tygodni. W Niedźwiedziej Górze wtłoczono 120 więźniów do łaźni i tam trzymano nas na mokrej ziemi przez cztery dni. Po upływie tego czasu wysłano nas do obozu odległego od Niedźwiedziej Góry o 35 km. Podróż odbywała się pieszo, wśród śniegów i mrozu.

Obóz umieszczony był w lesie, baraki brudne, pełno pluskiew i innego robactwa. Spanie na pryzkach na gołych deskach, wyżywienie marne: woda, trochę kaszy i rzadko kiedy mięso końskie. Ubrania nie dawano żadnego, więźniowie – chcąc iść do pracy – z braku obuwia owijali nogi szmatami. Praca w lesie ciężka, 14 godzin na dobę, bez żadnych dni wypoczynku. Narzuconej normy nikt nie mógł wyrobić.



Więźniowie zapadali na różne choroby i dużo z nich umarło. Nazwisk zmarłych nie pamiętam. Naczelnik obozu stale głosił nam, że Polski już więcej nie zobaczymy.

Żadnych wiadomości od rodziny nie otrzymałem.

Z rozpoczęciem kroków wojennych z Niemcami i Finlandią wszystkich więźniów w liczbie ok. 5000 zabrano z obozu i eskortowano pieszo przez miesiąc w głąb Rosji. W czasie podróży wyżywienie składało się z kawałka chleba 400 g i śledzia, wody trudno było się doprosić.

Po miesiącu podróży umieszczono nas w obozie, którego nazwy nie pamiętam. Po kilku dniach zwolniono nas, wszystkich Polaków. Z ostatniego obozu wyjechałem do kołchozu, pracowałem przez trzy miesiące. 5 lutego 1942 r. wstąpiłem w Guzarach [Guzarze] do armii polskiej.